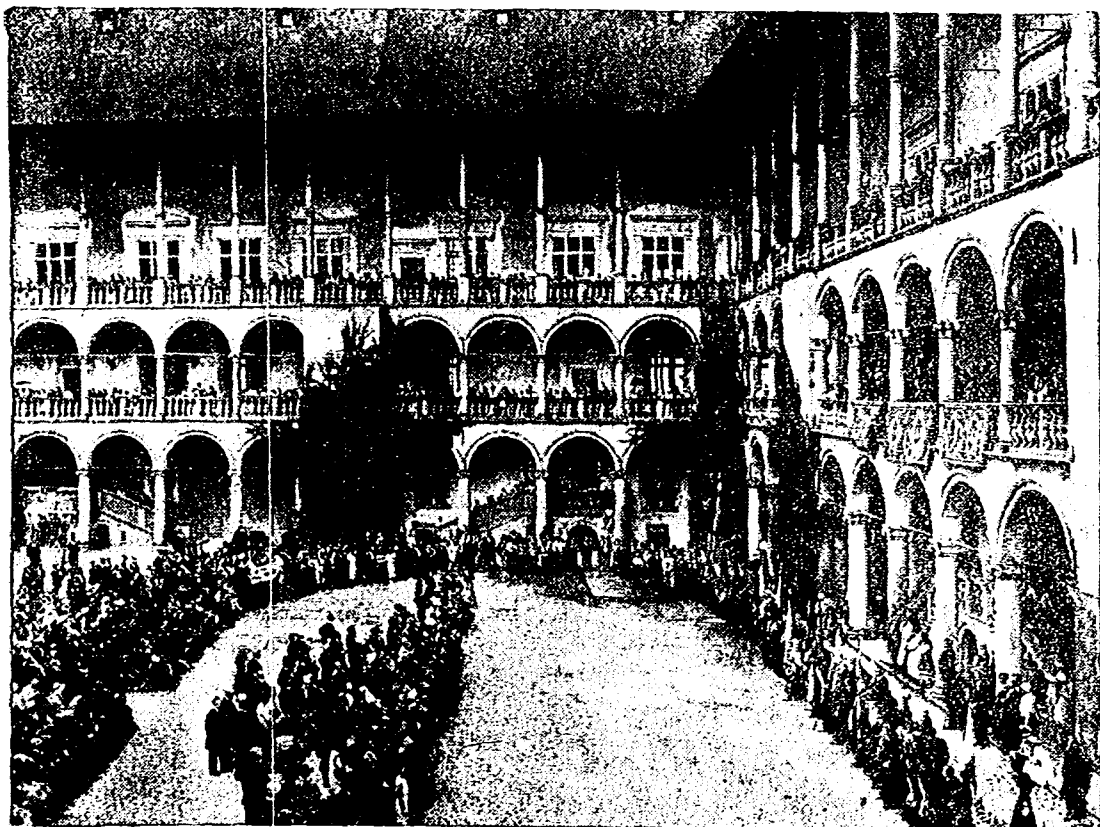


nych zarysach przetrwała do dnia dzisiejszego. Budowę zapoczątkował Franciszek Della Lora, znany Włoch, a ukończył Borecci.

Na zamek wchodzimy przez bramę, wiodącą na olbrzymi podwórzec, na którym dawniej odbywały się turnieje, gonitwy rycerskie, urorzystości, zabawy, i przedstawienia teatralne. Podwórzec otoczony jest wokół gankami, których sklepienia oparte są na szeregu lekkich i wysmukłych kamiennych kolumn. Dach zamku pokryty był dachówką czterokolorową, odrzwia rzeźbione w marmurze i kamieniu, posadzki układane w desceń, wnętrza ozdobione kominkami z marmuru i

zapełnione wspaniałymi sprzętami, cennymi zbrojami, ściany pokryte wschodnimi kobiercami i innymi kosztownymi tkaninami, wśród których pierwsze miejsce zajmowały t. zw. arras, specjalnie zamówione przez Zygmunt August w mieście Arras we Flandrii, a przedstawiające cudownie wykonane według projektów Coxegana, ucznia Rafaela, sceny biblijne, historyczne i zwierzęce. U góry biegły szerokie fryzy, delikatnie malowane, zaś sufity miały wspaniałe kasetony z rzeźbami i malowidłami, bogato zdobionymi. Była to całość przepiękna i godna siedziba potężnych Jagiellonów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Przepiękny podwórzec wewnętrzny Wawelu, na którym odbywały się dawniej uroczystości, turnieje i zabawy, zaś 10 sierpnia 1934 roku pan marszałek Wł. Raczkiewicz, ogłosił na nim uroczyste powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

przez parę dni zrzędu jechać ciemnym borem. Ale siostra Tereni nie znała strachu. Za towarzysza miała oddanego sługę, który strzegł ją od złych przygód.

To też nazajutrz, skoro świt małe zwinne saneczki podjechały pod ganek. Nie czekały długo. W chwilę potem ruszyły szybko, wioząc p. Alinę Drzewińską, powożone wprawna ręką starego woźnicy Jana Kowalczyka. Mijały leśne polany, wjeżdżali w stary bór, zapadali w zasypy śniegu, by znów sunąć naprzód. Wreszcie po uciążliwej drodze wyjechali na przestronną, więcej utartą, leśną drożynę.

— No, chwała Bogu — odetchnęła Alusia — już niedaleko.

Wtem konie nasrożyły się i, strzygąc uszami, poczęły bocyć się.

— Coś czują — mruknął Kowalczyk.

Alina zaniepokoiła się. Rozejrzała się wokoło

Wtem konie szarpnęły się i raptem stanęły.

Tuż przed niemi leżała postać ludzka.

Kowalczyk zeskoczył z sani.

Fanna Alina wychyliła się z pojazdu.

Pochylony woźnica raptem podniósł się.

— Rety — krzyknął — a toż panicz.

Alusia w dwóch skokach znalazła się obok.

Zajrzała w twarz napożkanego.

— Pan Stefan! — zawołała.

C. d. n.

Przedpłata miesięczna „Przeglądu Katolickiego” wraz z jednym numerem codziennej gazety wynosi mk. 0,60. Zamówić można „Przegląd” na każdej poczcie lub u listowego. Drukem i nakładem spółki wydawniczej Sztandar Polski G.m.b.H. Herne. Za redakcją odpowiada Stanisław Kwiatkowski. Poczta: konto czekowe: Dortmund 16619. Telefon 5096.

# Ilustrowany Przegląd Katolicki

Ojców mowy — Ojców wiary — Brońmy zgodni — Młody — Stary

NR. 39

29-go września 1935 r.

ROK V



## KWIATKI ŚW. FRANCISZKA

Wjeżdż złote słońce,  
Okaż swą jasną twarz.  
Przez blasków gońce  
Drogę ku niebu wskaż! —

Z słońca bierz blaski  
Księżycu — bracie,  
Szlak bożej łaski,  
Znaczy nocą w poświacie.

Gwiazdy — siostrzyce  
Przewodnia myśl w was tkwi,  
Świećcie bliźnim przez życie  
Jak świeciłyście mi!

Drobnej trawy listki długie  
Płaczą się u nóg,  
Biedaczkowi — ot, bożemu  
Zdobią celi próg.

Świeża zieleń, świeżość uczuć  
Każe Stwórcy ślać,  
Trawy drobne, trawy długie  
Siostry'ście i braci!

## Lilja Premonstratu

Życie swoje według ustaw zakonnych doskonale urządzając i zachowania reguł jedynie przestrzegając, samemi tylko rzeczami do Boga należącemi troskliwie się zatrudniała, ustawiczną zajęta modlitwą, a szczególnie w rozmyślaniu tajemnic Męki Pańskiej, których pamiątkę, aby z tem większem natężeniem w odosobnieniu rozważać mogła, na górę Sikornik, w pobliżu ustronia klasztornego położoną, często się udawała, gdzie nieraz nad ziemią podniesioną widziana była. Aby zaś jej umysł czem innym się nie rozrywał, nie samych tylko osób świeckich, ale nawet i towarzyszek zakonnych społeczności i obcowania roztropnie unikając, w pracach, naturę płci przewyższających, w postach i innych umartwieniach starała się być zajęta.

W pokorze, nad inne cnoty, tak wielkie miała upodobanie, że do nóg Sióstr, które słowy i przykładem do coraz większej doskonałości doprowadzić usiłowała, często upadając, usilnie prosiła, aby ją jako nędzny proch zdeptyły.

Ciała bezsensnem czuwaniem, biczami, włosienicami tak dalece udęrczała, iż w czterdziestym roku życia doskonałej zakonności, z powodu wyniszczonych prawie sił, przeczuwając zbliżający się dzień ostatni rozstania się z tym światem, na wspomnianej górze Sikornik, niebieskimi pocieszona rozkoszami i świętymi opatrzona Sakramentami, w gronie Sióstr najczystszej duszy Bogu oddała 29-go sierpnia roku zblawicm 1259, licząc wieku swego lat 56. Ciało jej, na tejsze górze najpierw ziemi oddane, od uczęszczających na to miejsce cześć odbierać zaczęło i rozmaiemi łaskami grób Bronisławy Bóg chwalebny uczynił: następnie zaś kości do kościoła wyżej wymienionego ustronia klasztornego przemiesione i niezwłocznie przy

oltarzu św. Anny złożone, a potem do innych tegoż kościoła ołtarzy przełożone zostały.

Bronisławy święto od owych czasów za pozwoleniem biskupów krakowskich z nabożeństwem i Mszą św. obchodzone, coraz dalej, z większą merównie uroczystością każdego roku dnia 29-go miesiąca sierpnia obchodzić zaczęto; dlatego też roku 1705 w czasie srażącego się powietrza w Polsce i nie dawnej jak roku 1835, podczas niszczącej azjatyckiej choroby, cholery, uciekający się do jej opieki, zachowanym byli.

Te tedy, oraz inne liczne publicznej i kościelnej czei dowody od szczęśliwego zejścia Bronisławy, aż do czasów obecnych, wzięwszy pod uwagę Najprzewielebniejsi: Karol Skórkowski, biskup krakowski i Franciszek Zglenicki, biskup gortyński, sufragan tejsze diecezji, jakoteż Zgromadzenie Panien Zakonu Premonstratenskiego, klasztoru zwierzynieckiego, tudzież w powszechności obywatele krakowscy, u Kongregacji św. Obrzędów przez szczególnie ustanowionego postulatora ks. Józefa Pawłowskiego, Kolegijaty Wszystkich Świętych w Krakowie kanonika, najpokorniej upraszali, ażeby według uchwalonych mocą ogólnych wyroków praw, od Stolicy Apostolskiej cześć takowa stanowczo zatwierdzoną być mogła.

Święta zatem Kongregacja na zwyczajnem swoim posiedzeniu, w kwirnyalskim pałacu, dnia niżej oznaczonego zebrana, na przedstawienie Jego Eminencji Najprzewielebniejszego kardynała, Jana Franciszka Falzaccappa, biskupa albańskiego, w miejsce i w zastępstwie J. E. Najprzewielebniejszego kardynała Karola Marja Pedicini, biskupa prenestyńskiego, świętego Kościoła Rzymskiego podkanclerzego, tejsze św. Kongregacji prefekta i sprawę obecną prowadzącego, po wysłuchaniu

## Ewangelja na niedzielę szesnastą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza rozdz. 14, w. 1-11.

W on czas, gdy Jezus wchodził w szabat do domu jednego z wybitnych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. I oto stanął przed nim pewien człowiek, chory na puchlinę. A Jezus, zagajając rozmowę, odezwał się do uczonego w zakonie i do faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Oni jednak milczeli. On więc, dotknąwszy się, uzdrowił go i odprawił. Przemówił też i rzekł do nich: Jeśli osieć lub wół któregośkolwiek z was wpadnie do cysterny, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabat? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A spostrzegłszy, jak skwapliwie wybierano sobie pierwsze miejsca, odpowiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy cię zaproszą na gody weselne, nie zajmuj miejsca pierwszego, aby przypadkiem nie zaproszonego god-

niejszego od ciebie. A wtedy ten, co was obu zaprosił, zbliżyłby się i rzekł do ciebie: Ustąp miejsca temu. Wówczas zaś ze wstydem musiałbyś zająć miejsce ostatnie. Atoż, gdy cię zaproszą, idź, zajmij miejsce ostatnie, aby — skoro nadejdzie, który cię zaprosił, — mógł ci powiedzieć: Przyjacielu, posuń się wyżej. Wtedy spotka cię chwała wobec współbiedniaków. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się poniża, będzie wywyższon.

### Nauka

Człowiek chory na puchlinę przedstawia wedle św. Tomasza z Akwinu obraz chciwca, łakomca. Wodna puchlina wywołuje nieustanne pragnienie. Chciwość czyli łakomstwo pożera swą ofiarę żądzą złotą,

Pierwsze budowle z kamienia, jakie wzniesli królowie polscy na Wawelu, to były: kościółek — baptysterjum św. Feliksa i Adankta z początku X. wieka, zbudowana przez Chrobrego pod wezwaniem św. Gereona, a następnie mury obronne o które rozbił się w r. 1242-ym napad tatarski. Potem przystąpiono do wznieszenia trwalszej i wspanialszej siedziby dla siebie. Jak wówczas wyglądał zamek — nie wiemy prócz tego, że napewno musiał to być gród obronny. W myśl testamentu Bolesława Krzywoustego książę krakowski był pierwszym między książętami ich zwierzchnikiem, co

ogromnie podniosło znaczenie Krakowa i przyczyniło się do jego rozwoju.

Gdy w 1306 r. spłonął cały zamek, Władysław Łokietek odbudował go nanowu, lecz w 1499 r. siedzibą królewska uległa znów powtórnej klęsce pożaru. Wówczas panujący Zygmund Stary, który na Węgrzech poznał się ze sławnymi na cały świat włoskimi artystami, wezwał ich, aby pomogli mu wzniesić godną potężnych królów polskich, rezydencję. Budowa trwała prawie lat trzydzieści, bo od r. 1502-go do 1530-go, ale zało powstała wspaniała i potężna całość, która w głów-



Wejście na Wawel z pomnikiem T. Kościuszki — w oddali zaś widoczny kopiec na jego cześć usypany. Armaty na wałach pochodzą z XVI i XVII w., z których najstarsza nosi datę 1514 r.

sia, zajęta robotą i myślami nie zauważyła, że mały Bolek, od dłuższego czasu ciągnąc ją za suknię, mówi: — Ciociu... ciociu... Bolek cie konia, dużiego konia... ziwego...

Alina nagle ocknęła się z zadumy.

— Co chcesz, Bolku? — spytała.

Chłopczyk powtórzył.

Ciotka uśmiechnęła się.

— Boleś spadłby z konia. Boleś maleńki.

Chłopczyk zaperzył się.

— Bolek mężczyzna nie mali, pójdzie wojować.

— A kto z mamusią zostanie?

Zafrasował się. Z zakłopotaniem spojrzął na matkę. Buzia jego spoważniała.

— Staszek — rzekł poważnie, wskazując paluszką brata.

— Opiekun nasz, — uśmiechnęła się matka, patrząc na uspięte dziecko.

— Więc chcesz koniecznie jutro, Alnko — zwróciła się do siostry, — odbyć ten marsz?

— Muszę. List pilny. Żeby tylko nie zapózu. Wiesz Tereniu, jak tu każda chwila droga i, jak czasem najmniejsza zwłoka przynieść może niepowodzenie.

Panna Alina od czasu powstania była czynną.

Na ręce jej spadały pisma i jej w tem była głowa, by je doręczyć według wskazówek.

Mając lat zaledwie szesnaście, wywiązywała się wcale dobrze.

A różnie zdarzało się. Nie zawsze miała spokojną drogę. Nieraz wypadało jej jechać wśród rozbestwionego żołdactwa, przedrzeć się przez rozstawione strażę, wylegitymować się przed podejrzliwymi władzami, lub



Prywatna kaplica królewska na II p., wspaniale odnowiona w ostatnich czasach. Obecnie w kaplicy znajduje się trumienka ze szczątkami króla Stanisława Leszczyńskiego

## Orleńca

Jadwiga Ziolkowska

Wtem zachnął się. O krok od niego leżał Kazik. Pochylił się nad nim. Dotknął czoła. Żadne było. Skostniałe ręce kurczowo zaciskały się wokoło broni. Szklane oczy patrzyły w dal.

Z oczu Stefana na martwe oblicze młodzieńczego powstańca spadły dwie wielkie łzy.

— I ty zginęłeś, i ty — zaskowytało mu w piersi.

Zrobił znak krzyża świętego. Podniósł się. Włókł się jak senny. Oczy jego wciąż widziały martwe oblicze Kazika. Przystanął. Siły go opuszczały, ale myśl

że musi stąd wybrnąć, że musi dotrzeć do swoich, gnęła go naprzód.

— Muszę iść, muszę — mówił sobie.

I szedł, a raczej włókł się. Las nieco się przedzielił. Natrafił na drogę, ale siły go znów opuszczać zaczęły. Pot kroplami okrył czoło, w głowie zawirowało, mrok przysłonił oczy i zwałił się na ziemię.

Na kominku ogień palił się wesoło. Czerwonym światłem oświecał komnatę i siedzące obok siostry.

Pani Teresa, trzymając na ręku małego Staszka, gładziła jego złotą główkę, miękką dłoń; panna Alu-

zarówno Przewielebnego Imci ks. Wirgiljusza Pescetelli, wiary św. obrońcy, który na piśmie i słownie zdanie swoje wyraził; — gdy wszystkie popierające dowody należycie rozważone i dokładnie roztrząszone zostały, po przejrzeniu do tego danych przez obrońców odpowiedzi, na poczynione im zarzuty, słuszną rzeczą być uznała w orzeczeniu odpisać: iż udowodnionym jest przypadek, wyłączony od dekretów św. Urbana VIII. Papieża.

Dnia 3-go sierpnia 1839.

A następnie, po uczynionem o tem wszystkim Ojcu św. i Panu naszemu Grzegorzowi XVI papieżowi, przemnie podpisanego sekretarza przedstawiemu, Jego Świątobliwość orzekający reskrypt słusznym być uznał i potwierdził publiczną i kościelną cześć, od niepamiętnych czasów oddawaną Błogosławionej Bronisławie ze Zgromadzenia zakonnice Fremonstratenskich.

Dnia 23-go wyżej wymienionego miesiąca i roku.

K. M. Biskup Prenestyński,  
Kardynał Fedicini S. R. K. Podkanclerzy  
Kongregacji św. Obrzędów Prefekt,  
† J. G. Fatati K. św. Obrz. Sekretarz.

Cały rok trwały przygotowania do uroczystego obchodu beatyfikacji. Stroił się klasztor i kościół zwierzyniecki i Kraków cały w odświętne szaty, by godnie uczcić cichą triumfatorkę cnoty. Gdy zbliżał się dzień upragniony, ciągnęły wielotysięczne tłumy ulicami miasta z Galicji, Śląska, Moraw i okolicznych wsi i miasteczek, nucąc pobożne pienia.

Zawitał dzień 2-go września. Już od wczesnego ranka zbierał się lud pobożny, a gdy wybiła 12 godzina w południe, pozamykano wszystkie sklepy i Zygmunt wawelski odezwał się swym potężnym, a rzeźwym głosem. W ślad za nim zabłyły dzwony wszystkich kościołów, ogłaszając rozpoczęcie się uroczystości.

pieniędzy, powiększenia majątku. Żadzy tej nie zaspokoi żaden dorobek, przeciwnie rozpała ją jeszcze więcej. Słusznie św. Grzegorz Nysseński nazywa łakomstwo okrutnym tyranem, gnębiącym swych poddanych dzień i noc. Zaszczeka pies, chciwiec przekonany, że idą złodzieje. Gdy się ruszy mysz, on podejrzewa, że to ktoś ze służby podkrada się do jego skarbów. Nawet własne dzieci uważa za niebezpiecznych wrogów (Św. Bazyle).

Jeżeli św. Bazylego posłuchamy, dowiemy się, że łakomstwo napelnia bory bandytami, domy złodziejami, rodziny niezgoda, sale sądowe krzywoprzysięcami, oczy sierót łzami, serca wdów gorczą, więzienia skazańcami, piekło potępionymi... Pewien słynny lekarz i znawca chorób, nietylko ciała, lecz także dusz ludzkich, nie katolik, lecz innowierca, napisał w ogólnej czytanej swej książce słowa, potępiające łakomstwo tak dosadnie, że nie waham się przytoczyć ich tutaj:

Pieniądze są wartością czarta, który w dzień i

Po odprawionych meszporach w kościele OO. Dominikanów, które celebrował ks. biskup-sufragan, odczytano z kazalnicy dekret Ojca św., przyznający publiczną i kościelną cześć błog. Bronisławie. Następnie wyruszyła wsparta procesją, dążąc przez triumfalne bramy ku Zwierzyńcowi, na którą oczekiwała ksiem Ewa Stobiecka na czele Zgromadzenia.

Gdy duchowieństwo zajęło miejsce w kościele, weszła ksiem w otoczeniu zakonnic, niosąc w pięknym relikwiarzu główkę bł. Bronisławy, którą odebrał ks. biskup-sufragan. Trumenkę z resztą św. relikwii odebrali węgierscy Norbertanie, przybyli na tę uroczystość i ustawili na ołtarzu. Gdy odsłomiono obraz, wzniosło się ku niebu uroczyste Te Deum, że Pan Bóg raczył ukoronować chwałą na ziemi tę ukrytą przez długie wieki, a tak darami łaski ubogaoną Dziewicę. I z serc tysięcy płynął hymn dziękczynny za ten triumf cnoty i budziły się pragnienia święte: „O gdyby tak lotem orla wzbic się ponad nędze tej ziemi i w świętym zachwycie patrzeć wiecznie na Ciebie, o Boże, jak Ona!...“

Skolei podano poraz pierwszy św. relikwie błog. Bronisławy do ucałowania i rozległa się echem po całej polskiej ziemi ta piękna pieśń ku czci św. Patronki:

Nowa światłość miejsca tutejszego,  
Drogi klejnocie ludu krakowskiego,  
O, Bronisłavo przebłogosławiona  
Bądź pozdrowiona!

Z świętą radością w sercu wracał lud wierny do swych domów po ukończeniu nabożeństwa dnia tego. Jeszcze przez trzy dni następne ciągnęły liczne rzesze w stronę Zwierzyńca, by uczestniczyć w uroczystym czterdziestogodzinnym nabożeństwie ku czci bł. Bronisławy. Przystępowano wtedy tak licznie do św. Sakramentów, że w samym kościele PP. Norbertanek roz-

noc przesiaduje za swym kantorkiem przy worach złota i kupczy duszami ludzkimi. Nie należy przywiązywać się do brudnej monety, którą wciska nam do ręki, — powinniśmy uwalniać się od niej jak najrychlej, aby przeklęty metal nie parzył nam palców, nie przedostawał się do krwi, nie oslepił oczu i nie zatrzymał myśli, a zwłaszcza — nie doprowadzał do stwardnienia serca. Wkładajmy go do skarbonki Sióstr ubogich, lub wrzucamy go do najbliższego ścieku, bo tam jest najwłaściwsze jego miejsce! Naco zresztą zda się składanie pieniędzy, gdy lada chwilę mogą nam być zabrane? Śmierć posiada podrobiony klucz do naszej kasy...

To, co zatrzymamy dla siebie, utracimy, to zaś, co oddamy innym, pozostanie dla nas na zawsze!

„Którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i sidła djabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zabicie i zgubę. Albowiem korzeniem wszęgo złego jest chciwość“ (Św. Paweł, I. list do Tym. 6. 9—11).

dano 4.000 św. Komunii, jak to zapisały kroniki klasztorne, — a każdego dnia uroczystości odprawiono około 60 Mszy św.

Od tego czasu corocznie odnawia się to czterdziestogodzinne nabożeństwo ku czci błog. Bronisławy na pamiątkę jej beatyfikacji 1-go, 2-go i 3-go września w

kościół PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, ubogacone odpustem zupełnym i za każdym razem płynię gorąca modlitwa z pobożnych serc jej czcicieli ku niebu, by Pan Bóg raczył wsławić nowymi cudami bł. Bronisławę i dał nam jak najprędzej obchodzić uroczystość jej kanonizacji. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ostatni Dzień Życia Św. Teresy Od Dzieciątka Jezus

Było to w dniu 30-go września 1897 roku. W klasztorze Sióstr Karmelitanek w Lisieux (Lisje) wprawdzie co godzinę w nocy i za dnia chóralne modlitwy z kaplicy, ale głosy Sióstr brzmiały przyciszone. Jakieś smutne drżenie przebiegało się w ich pacierzach, cicha jakaś bojaźń śmiertelna, jakoby obawa przed wielkim nieszczęściem.

Wszystkie zakonnice klęczały na chórze, tylko trzy klęczniki były puste. Nie było tam Matki przełożonej, Siostry pielęgniarki i Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

W celi dla konających Karmelu paliły się dwie świece. Słodko i ciepło pachniały owe brunatne świece woskowe w wilgotnawej, zimnej celi i zdawały się opowiadać sobie organiem o cudach małej, pobożnej duszy chorej Siostry Teresy.

Dnia poprzedniego, kiedy w godzinie odpoczynku kilka zakonnice chorą odwiedziły, a następnie udały się do kaplicy na nocne pacierze, przełożoną spotkało coś dziwnego. Pozostała sama przy łożu chorej Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i spoglądała ku ogrodowi. Wieczór był pogodny. Nagle od strony ogrodu dosłyszano łopot skrzydeł. Widać było, że druga chora siostra bardzo kochała ptaszki i z niemi chętnie przebywała. Jakże często sikorki siadały na brzegu jej łoża na jej wyciągniętym ku nim palcu. Tym razem przyfrunęła synogarliczka i usiadłszy na oknie, trzepotała skrzydełkami i wesoło gruchała.

Chora, wrażliwa na każdy dźwięk otworzyła oczy i uśmiechnęła się do Matki przełożonej, przypominając sobie słowa pieśni: „Głos synogarlicy wabi w naszych ogrodach. Duszo moja, przygotuj się i przyjdź, albowiem zima już minęła“.

Noc poprzednią dla chorej była bardzo przykłą. Duszość wielka ją męczyła, dołączyło się jeszcze wielkie osłabienie zmieszane ze strachem śmiertelnym. Choć cierpiała strasznie, uśmiech nie schodził z twarzy chorej. Znosiła jak zwykle cierpienia pogodnie i w milczeniu, całkiem poddając się woli Bożej. Od kilku dni już z trudem tylko mogła rozmawiać. Po tej ostatniej nocy, szczególnie męczącej, opowiedziała Matce przełożonej, spoglądając na obraz Matki Boskiej: „Matko, z takim nabożeństwem, modliłam się do Matki Najświętszej. — Taki strach śmiertelny odczuwałam, a nie doznalam żadnej ulgi po modłwach! Nie mogłam oddychać, powietrza tej ziemi mi zabrakło. Kiedyż będę oddychała powietrzem w niebie?“

Od długich tygodni Siostra Teresa nie zdołała się podnieść o własnej sile, tymczasem tegoż dnia około trzeciej godziny usiadła w łóżku bez czyjej pomocy i zawołała: „Matko, kielich mój pełen po sam brzeg. Nigdy nie przypuszczałam, żeby można znosić tyle bóleści. Uprosiłam je sobie dla zbawienia dusz bliźnich.“ Późem dodała: „Matko, proszę mnie przygotować, a bym dobrze umierała.“

Okolo wpół do piątej rozpoczęło się konanie. Dzwonek dla konających rozlegał się po całym klasztorze na Karmelu i wszystkie zakonnice z palącymi się świecami zbliżyły się do celi konającej. Siostra Teresa omemiała z bóleści, przywitała Siostry z ujmującym uśmiechem, potem rękoma silnie objęła krzyż z odpustami dla konających. Pot śmiertelny zrosił jej skronie, a całe ciało drżało sinie. W takim stanie leżała jeszcze, gdy dzwonek odezwał się na Anioł Pański.

Kilka minut przed siódmą, — jeszcze raz odezwała się chora do przełożonej: „Matko, czy to już konanie?... Czyż jeszcze nie nadeszła chwila śmierci?... Czy wnet umrę?“

„Tak, moje dziecko“, — odrzekła przełożona przejętą powagą chwili — „to już konanie się rozpoczęło. Może jednak Pan Jezus chce je jeszcze przełużyć.“

„Dobrze, o dobrze“, rzekła Święta, „nie pragnę ja wcale skrócenia bóleści, pragnę jeszcze dłużej cierpieć.“ — I spojrzawszy na krzyż ostatnim wysiłkiem, zawołała: „Boże, jakże Ciebie kocham, jak bardzo... Cię ja... Kocham!“

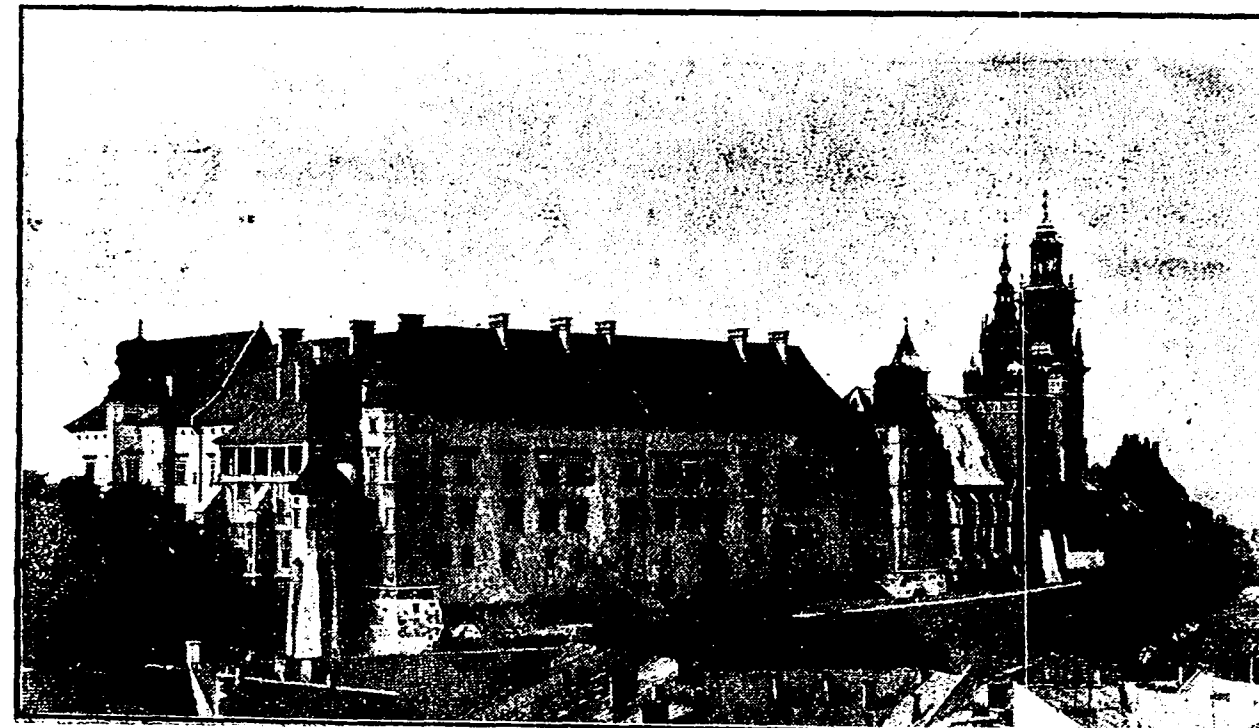
Były to jej jednak słowa, gdyż nagle zesłała i głowa jej opadła na prawą stronę bezwładnie.

Ocknęła się jednak wkrótce, podniosła się raz jeszcze, oczy swe piękne otworzyła szeroko, nasłuchując z natchnieniem. Spoglądała przytem bezustannie w miejsce ponad obrazem Matki Boskiej, a wszyscy zaumien byli niebiańskim wyrazem twarzy chorej, z której znikł wszelki ból. Wytrwała tak na długość pacierza, poczem zagasty oczy Siostry Teresy, lekki uśmiech zagościł na jej obliczu. Siostry, zauważywszy go, rzekły: „Poszła do nieba, a nas chce tym uśmiechem pocieszyć w smutku po jej stracie.“ Włożyły w jej ręce gałązki palmowe, jako zwycięzczyń. W trzydziście lat po śmierci, gdy wyjmowano szczątki Siostry Teresy z grobu, znaleziono palmy te niezwiędnięte, w dłoni tej, która śmierć zwyciężyła przez miłość do ran Chrystusowych.

## Zamek Wawelski

Wawel... Słowo to pełne jest treści serdecznej i barw promiennych! Wywołuje ono w duszy każdego Polaka silny oddźwięk miłości Ojczyzny i dumy narodowej — budzi piękne sny o potędze minionej i jeszcze piękniejsze wzniesia nadzieje w świetlaną, szczęśliwą przyszłość Tej, co „Nie zginęła“, a „Cudem Zmartwychwstała.“

żyć je w ofierze Bogu, Zygmunta Augusta u łoża umierającej, ukochanej Barbary, a następnie z pomocą mistrza Twardowskiego, wywołującego jej ducha, lub Zygmunta III, jak w towarzystwie alchemika Sędziwoja praży złoto w tygielku! Dalej biesiady, turnieje rycerskie, piękne damy na krążgankach, wyjazdy na wojnę przyjmowanie obcych posłów...



Ogólny widok Zamku Wawelskiego wraz z Katedrą. Mała baszta narożna, zwana „Kurzą Stopką“, mieściła ulubioną komnatę królowej Jadwigi.

Wawel — siedziba królów polskich i miejsce wiecznego ich spoczynania, świątynia wielkich tradycji Narodu, jego Wielkiego Ducha, i mekosiężnych czynów, upostaciowanych w sarkofagach: Sobieskiego, Pomiatowskiego, Kościuszki i Pilsudskiego. Wawel! — Ta zroślona wśród odwiecznych, zielonych bloni i puszczy, ponad srebrzystą wstęgą Wisły, nasza rezydencja królewska — przeżyła chwile świetności wspaniałej, przetrwała potem pokutny okres upadku, aż wreszcie za łaską Bożą i wspólnym wysiłkiem poprzedniego i współczesnego pokolenia, do dawnej krasy i chwwały przywróconą została.

Dzisiejszy wskrzeszony Zamek Wawelski reprezentuje godnie majestat Rzeczypospolitej i przynosi zaszczyt Polsce Odrodzonej.

Brak w nim coprawda wielu z dawnych, przebogactych, kapiących od złota i klejnotów ozdób wewnątrz, ale nie umniejsza to bynajmniej jego majestatu, bo panuje w nim duch królewski.

Ożywia i zaludnia Wawel naszą wyobraźnię, wywołując w pamięci obrazy i wspomnienia historyczne, a więc najprzód koronację Bolesława Śmiałego, Królowę Jadwigę, haftującą złotem i perłami ornaty, by zło-

Wszystkie narody i stare miasta nie znają dokładnie początków swych dziejów, czerpiąc je z podań i legend. To samo tyczy się i Wawelu wraz z jego podaniami o Krakusie i zabitym przezeń smoku, o Wandzie i kopcach na ich cześć usypanych. Wiemy jedynie, że od najdawniejszych czasów przedhistorycznych wzgórze wawelskie było zamieszkiwane. Na nim, w grodzie otoczonym palisadami i wałami, chroniła się okoliczna ludność w razie wrogiej napaści, tu zbierali się rzemieślnicy i rolnicy, by złożyć księciu swą daniń, tu wreszcie wymieniali swe plody na wyroby, bo pieniądź był wtedy wielką rzadkością.

Bolesław Chrobry w roku tysięcznym przeznaczył Kraków na siedzibę biskupów, którzy przez kilkadziesiąt lat mieszkają na zamku, gdyż pierwsi Piastowie, ciągle objeżdżając ziemie swego, niedawno założonego, obszernego państwa, rzadko mieli czas dłużej tu przebywać. Pierwszym królem, który koronował się na Wawelu był Bolesław Śmiały I od tej chwili Kraków staje się stałą siedzibą królów, miejscem ich koronacji i wiecznego spoczynku.

Pierwotny Zamek Królewski był zbudowany z olbrzymich berwion modrzewiowych mocnych i trwałych.